...... pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 254. Piątek, 13 Listopada 1925 r. Rok I.

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

# Zatarg w Elektrowni przeszedł znowu na tory personalne.

## Wobec tego Związki Polskie „Praca" odmówią poparcia.

### Strajk zamiera zupełnie.

Jak się dowiadujemy ze sfer robotniczych, nowe stadjum w jakiem znalazła się sprawa zatargu między pracownikami, a zarządem elektrowni, nie cieszy się zupełnie popularnością wśród rzesz robotniczych. Ponieważ Polskie Związki od samego początku stały na stanowisku, że mogłyby użyczyć poparcia jedynie akcji, mającej na celu interesy ogółu robotniczego, trzej wydaleni urzędnicy, o których wybuchł zatarg, ogłosili ostentacyjnie, że nie reflektują więcej na powrót do elektrowni, lecz chcą walczyć jedynie o zasadniczą sprawę umowy głównej.

Wobec tego ogłoszenia, Związki Polskie zrewidowały swój poprzedni naturalny stosunek do zatargu i zaczęły rozważać możliwość poparcia strajkujących w walce o zawarcie umowy głównej. Tymczasem Związki Zawodowe niespodziewanie uchwaliły domagać się przyjęcia na nowo trzech wydalonych urzędników, wskutek czego ogłoszone poprzednio przez nich zrezygnowanie ze swoich pretensyj, okazało się fikcyjnem. Nie można bowiem przypuszczać, żeby na zgromadzeniu, na którem pp. Rapalski, Andrzejak i Zakrzewski mieli głos decydujący, można było powziąć uchwałę, którąby się sprzeciwiała ich woli. Ogół robotników wysunięciem spraw personalnych został zaskoczony i nie ulega wątpliwości, że ta uchwała podkopała znacznie szanse samej walki o umowę główną.

* * *

Najbardziej takiem postawieniem sprawy czują się dotknięte Polskie Związki, które zrażone są tą grą w ciuciubabkę. Pozatem niemile dotyka ich ogłaszanie nieprawdziwego powodu strajku przez warszawski Zw. Zaw. Pracowników Użyteczności Publicznej, gdzie jako główny powód walki wysuwana jest sprawa Kasy Emerytalnej.

Świadczy to o pewnym chaosie i nie skoordynowaniu celów strajku, co zarówno wśród samych strajkujących, jak i innych związków musi wywoływać zdziwienie.

Polskie Związki podkreślają, jak to czyniły już od samego początku, że tylko kwestje zasadnicze, obchodzące cały ogół robotniczy, mogłyby je skłonić do czynnego wystąpienia w tej lub owej formie. Wysunięte znowu sprawy personalne uniemożliwiają wprost jakiekolwiek angażowanie się w zatargu.

* * *

Wobec tego, że w elektrowni, jak nas informują, wobec licznego zgłaszania się strajkujących do pracy, okazała się już konieczność zwolnienia pewnej części sił pomocniczych, **można już mówić o dogasaniu strajku.** Jest rzeczą naturalną, że wobec tego strajk powszechny niema żadnych szans powodzenia i przez większość robotników nie jest zupełnie brany w rachubę. Jak nam jeden z kierowników ruchu robotniczego oświadczył, próby strajku powszechnego w Łodzi skończą się „generalną klapą".

* * *

Nie ulega wątpliwości, że jednym z głównych powodów nieudania się strajku w elektrowni, jest poza błahym powodem personalnym, także ciężka sytuacja gospodarcza i olbrzymie bezrobocie, które przytłacza swoim ogromem całą prowincję Łódź. W naszem mieście, a tak że w reszcie kraju jest tyle dziesiątek tysięcy rąk bez pracy, że tylko sprawy pierwszorzędnej wagi mogłyby skłonić kogokolwiek do dobrowolnego bezrobocia w formie strajku i przymierania głodem.

* * *

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili liczba osób, które zgłosiły się do pracy w elektrowni wynosi już zgórą 200 osób, tak że zaledwie sfukilkunastu jeszcze strajkuje. Dzisiaj już były wykonane naprawy, na mieście przez personel elektrowni.



P. Dr. J. Arct
dyrektor Kasy Chorych,
który na znak protestu zgłosił swoją dymisję.

## O kim mówią w Łodzi?

## Garibaldi potępia politykę zamachów.

Rzym, 13 11. (PAT) Podana przez dzienniki amerykańskie wiadomość o aresztowaniu braci Garibaldich, nie odpowiada prawdzie.

Ricciotti Garibaldi przebywa obecnie w Paryżu, a generał Pepptino w Nowym Jorku.

W dniu wczorajszym Pepptino Garibaldi przysłał do matki swojej depeszę, w której pisze między innemi: „Nazwisko nasze nie może być nigdy łączone z jakimkolwiek zbrodniczym gwałtem".

## Giełda

### Pierwsza przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Londyn | 29.50 |
| Nowy-York | 5,96 |
| Paryż | 24,22 |
| Szwaicarja | 117,26 |
| Włochy | 24,19 |

### Druga przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Dolar | 6,75 |

### Trzecia przedg. warszawska.

| | |
|---|---|
| Dolar | 6,80 |

Tendencja mocna.

### Pierwsza przedgiełda gdańska.

| | |
|---|---|
| Złoty | 83,25 |
| Warszawa | 82,70 |
| Dolar | 5,26 |
| Przekaz na Warszawę | 6,20 |

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,90, 6,95, 7. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,85, sprzedawały po 6,90, 6,95, 7.

Tendencja mocna. Podaż minimalna.

# Zmniejszenie tegorocznych awansów wojskowych.

### Coraz trudniej o nową gwiazdkę na epoletach.

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma być ogłoszony rozkaz o awansach w wojsku, które w tym roku będą znaczne mniejsze niż w poprzednich. Podobno wynoszą one tylko 20 proc. zeszłorocznych awansów ze względu na kryzys finansowy państwa, które musi skutkiem awansów wypłacić pewną ilość podwyższonych gaż.

Awanse w korpusie generalskim obejmują tylko 10 miejsc: po połowie na generałów broni i dywizji. Nowych generałów (brygady) z pułkowników będzie 10-ciu.

W niższych rangach oficerskich przewidziane są awanse na stopnie pułkowników, podpułkowników, majorów i kapitanów we wszystkich korpusach osobowych, z wyjątkiem korpusu oficerów administracji (naukowo-oświatowych, sanitarnych, gospodarczych, kontroli administracyjnej, więzienniczych kancelaryjnych gdzie w tym roku awansować będzie tylko szczupła liczba poruczników na kapitanów.

Wnioski awansowe mają być przedstawione do dnia 25 listopada r. b., tak, że ogłoszenia awansów nie należy się spodziewać wcześniej, jak po nowym roku.

# Za kulisami walki z rządem.

Objawem ciekawego zwrotu opinji, do konywującego się obecnie w społeczeństwie w stosunku do rozmaitych obozów i osobistości politycznych, jest artykuł zamieszczony w „Kurjerze Poznańskim" pod tytułem: **„Dwaj szkodnicy".**

Pismo to stara się uchylić rąbek tajemnicy, zasłaniającej otwartą i ukrytą walkę prowadzoną przez niektórych przeciw premjerowi Grabskiemu.

Oto ich skrócona treść:

Dzień dzisiejszy był w kołach parlamentarnych pod tym względem bardzo dramatycznym. Dowiedziano się przedewszystkiem, że rząd p. Wł. Grabskiego porzucił nareszcie swe tolerancyjne stanowisko wobec pos. Korfantego i jego działalności. Dziwić się tylko należy, że rząd był tak uległy, znosząc to do tej chwili.

Koła polityczne i finansowe już od roku były uświadomione, że pos. Korfanty stał się przedsiębiorcą, wyzyskującym swe wpływy, swoje stanowisko poselskie swoje talenty i zasługi przeszłości dla zysków pieniężnych. Oddawna już pos. Korfanty w środowiskach poważnych stracił przez swe skandaliczne postępowanie wszelki autorytet i wszelki kredyt moralny. Ale ponieważ jest to gracz polityczny nielada, przeto umiał on tak osłaniać swoje sprawki, tak zamiatać ślady po sobie, taki teror wywierać na własny klub, do którego wstąpił mimo jaskrawej sprzeczności swych tendencyj z programem Chrz. Demokracji, tak imponować swym tupetem i swojem lekceważeniem zarzutów, podnoszonych publicznie przeciwko niemu, że daleko zdawałoby się jest jeszcze do tego, aby mógł być odepchnięty przez wszystkich.

Winę tego, że tak długo mógł być publicznym szkodnikiem, wnoszącym demoralizację i korupcję do życia społecznego, ponosi w znacznym stopniu rząd obecny. Pos. Korfanty szantażował go politycznie, — a rząd ulegał, mimo, iż wiedział, że w ten sposób popiera spekulację polityczną, zachęca wielu do naśladownictwa metod p. Korfantego, sieje zgorszenie, podrywa zaufanie do siebie.

Dopiero ostatnie zbyt już skandaliczne postępki pos. Korfantego na terenie sejmowym, a jednocześnie powstanie jednolitego frontu moralnego w Sejmie przeciwko pos. Korfantemu, utrata przez niego wszelkich wpływów we własnym klubie skłoniło rząd do wyraźnego publicznego wskazania na pos. Korfantego, jako na szkodnika politycznego.

Rząd posiada np. dowody, że pos. Korfanty popełnił formalne nadużycia na 1 miljon złotych polskich jako prezes Rady Nadzorczej banku państwowego „Silesia"

Pos. Korfanty był prezesem tego banku z ramienia rządu, jako mąż zaufania. Statut Banku zabrania dawania członkom Rady i zarządu pieniędzy na przedsiębiorstwa własne. A tymczasem pos. Korfanty jako prezes Rady Banku, kazał wypłacić sobie 1 miljon złotych dla założonego przez siebie pisma „Polonja" w Katowicach i dla swego przedsiębiorstwa „Sprit".

Drugim szkodnikiem, o którym również dotychczas pisało się i mówiło półgębkiem, jest marszałek Sejmu Rataj.

P. Rataj, chociaż marszałek Sejmu, obowiązany więc z urzędu do utrzymywania koniecznej współpracy parlamentu z rządem, nienawidzi w gruncie rzeczy nie tylko p. Wł. Grabskiego, ale każdego premjera, z którym współdziałać powinien, aby sprawy państwowe rozwijały się normalnie. Podczas wszystkich przesileń przeszkadza niewygodnemu dla swoich ambicyj porozumieniu stronnictw. On to przeważnie jest od kilku lat zakulisowym reżyserem kryzysów gabinetowych, tak rujnujących państwo i tak fatalnych dla opinji Sejmu. On to knowал we wrześniu i październiku b. r. taką zmianę gabinetu, którąby pozwoliła jednocześnie na votum nieufności dla Prezydenta Wojciechowskiego. On to po odpartej przez wszystkie stronnictwa (z wyjątkiem Piasta, Wyzwolenia i mniejszości) próbie wstrząśnienia państwem skojarzył obecnie swe wysiłki z Wyzwoleniem i popierał pocichu obstrukcję tego stronnictwa przeciw reformie rolnej i przeciw ustawom sanacyjnym rządu.

Fakt ten stwarza przesilenie na stanowisku marszałka Sejmu, przesilenie, które już dawno powinno było nastąpić.

—o—

# PROCES STEIGERA.

## Osławieni obrońcy biorą Loedlową na spytki.

Ze Lwowa donoszą:

54-letnia staruszka Loedlowa dostała się dzisiaj w ręce obrońców Steigera. O co jej nie pytano! Jakże na niej stosowano tę osobliwą **„sztukę adwokacką", którą tak bezceremonjalnie uprawiają obrońcy Steigera.**

Ale zeznań staruszki nie „położyli". Za to jakże zmęczyli biednego świadka!

Loedlowa z całą dzielnością przeszła przez spytki obrony i.. niektórych sędziów przysięgłych!

Adw. Ringel zaczyna od tego, kiedy Loedlowa przyjechała, kiedy była w Stryju, w Stanisławowie... „Chcę wypróbować pamięć świadka", dodaje na usprawiedliwienie swej oryginalnej metody „badania"

Adw. Landau zasypuje Loedlową pytaniami, **nie mającemi nic wspólnego ze sprawą.**

**Oto próbki pytań.** Gdy Loedlowa mówi, że zamierzała w dniu krytycznym kupić kołnierzyki kauczukowe, ale nie kupiła, bo sklepy były zamknięte — przypuszcza szturm adw. Landau — kiedy kupiła, dlaczego rano nie kupiła, i t. d. (jakże żywo przypomina to wypytywanie Pasternakówny o cerkiew, kiedy w niej była, dlaczego w niej była i t. p.

Na szczegółowe pytania co do miejsca, gdzie świadek stała, w jakim kto był od niej kierunku i t. p. świadek odpowiada że przecież nie może wszystkiego określić na centymetry.

— Po upływie roku tak dokładnie powiedzieć nie mogę, co było akurat o 2 kroki na prawo, albo w tył, **ale za to oskarżonego pamiętam bardzo dokładnie.**

Przewodniczący każe Steigerowi stanąć obok świadka i zapytuje, czy poznaje ona jego rysy.

Loedlowa (stanowczo): — Proszę trybunału, przecież złożyłam przysięgę na to wszystko co zeznawałam. Zeznawałam tak samo w Wiedniu **Steigera dokładnie poznaję. To był on i tylko on!**

Przewodniczący z powodu zmęczenia świadka zarządza przerwę.

Po przerwie obrona pyta świadka... ile lat dawała oskarżonemu. A po chwili — **jaki jest rzut przy grze w kręgle (??!!)**

Podobne pytania zadawali też i niektórzy sędziowie przysięgli. Np. sędzia Zborowski pyta: — Jak wyglądała konnica, która asystowała Prezydentowi.

Świadek: **Było dużo koni, a na nich siedzieli żołnierze.**

Sędzia: Czy trzymali szable w ręku, czy coś innego?

Świadek: Mieli w rękach chorągiewki (lance z proporczykami — przyp. red.)

Sędzia: **A jakiego koloru były te chorągiewki?**

Prokurator zapytuje świadka o jej rozmowę z komisarzem policji w Wiedniu. Świadek oświadcza, że gdy mu dokładnie opisała Steigera to powiedział **„z tego, jak pani go opisuje widzę, że to ten sam, który tutaj w Wiedniu był w partji komunistycznej".**

Radca Gettinger: Czy z ust tego urzędnika padło nazwisko Steigera?

Świadek: Tak jest. Mówił on, że Steiger był w Wiedniu w r. 1922.

Przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia, czy świadek nie jest antysemitką.

Świadek za antysemitkę się nie uważa żydów nie unikała, miała koleżanki żydówki, a w Wiedniu żyła bliżej z pewną właścicielką sklepu, żydówką z Polski.

Wśród wielkiego naprężenia i ciszy wchodzi na salę pierwszy klasyczny świadek oskarżenia — p. Pasternakówna.

Pasternakówna i Loedlowa przyjrzały się sobie. Loedlowa przypomina sobie odrazu Pasternakównę. Pasternakówna twierdzi, że napewno widziała p. Loedlową, ale nie może sobie przypomnieć gdzie.

Adw. Grek (do Pasternakówny): — Czy pani sobie przypomina, że pytałem panią, czy pani widziała koło siebie jakąś kobietę, a pani wówczas zaprzeczyła?

Pasternakówna: — Może nie rozumiałam pytania.

Adw. Grek irytuje się, za co przewodniczący przywołuje go do porządku i oświadcza, że umyślnie zadał świadkowi takie pytanie, **gdyż wówczas miał już odpis protokółu zeznań spisanych w poselstwie w Wiedniu (skąd!??).**

Po zadaniu jeszcze kilku pytań przez obrońców świadkowi Loedlowej obrona stawia wniosek o przesłuchanie owego komisarza policji wiedeńskiej, który wyraził się, że Steiger jest mu znany jako komunista.

**Prokurator popiera ten wniosek obrońców.**

Dalszy ciąg rozprawy o 9-ej rano.

—o—

# Cyfry świadczą wymownie,

## że obecny atak na złotego pochodzi z Berlina.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni na komendę Berlina, który w ten sposób chce zmusić Polskę do przyśpieszenia rokowań o traktat handlowy, trwa **silny atak na walutę polską.**

Większe ilości złotych rzucają na giełdę berlińską między innemi kupcy zbożowi, którzy gromadzili walutę polską na zakup zboża po zawarciu traktatu.

Wślad za Berlinem idzie zniżka na giełdzie gdańskiej.

Inne giełdy zagraniczne **nie reagują na tę grę niemiecką.**

Nowy Jork wykazuje niezmieniony od dłuższego czasu kurs 16.70 — 16.75.

Londyn notuje złotego bez zmiany — 29.

Natomiast Berlin notował za 100 zł. w dniu

3 listopada 69.90
5 listopada 69.75
9 listopada 69.35
10 listopada 69.05
11 listopada 67.46
Wczoraj 62.48 — 63.12.

W Gdańsku napór spekulacyjny jest słabszy niż w Berlinie, idzie jednak równorzędnie i datuje się od dnia 5 listopada:

Notowano za 100 złotych:
5 listopada 86.89.
10 listopada 85.49
11 listopada 84.23
Wczoraj 78.90.

**Atak niemiecki na dwa fronty: Berlin — Gdańsk zaczął się — jak to świadczą powyższe zestawienia w dniu 5 listopada.**

Bank Polski — jak się dowiadujemy poczynił kroki do opanowania sytuacji i przeciwdziałania zakusom niemieckim na innych giełdach.

Interwencja w ciągu najbliższych dni opanuje zamach na stałość naszej waluty, zwłaszcza, że czynny bilans jest nam w tem pomocnym.

—:—:—:—:—

# Czy nagła redukcja urzędników państwowych przyniosłaby poprawę sytuacji?

## Powstałaby nowa armja bezrobotnych i niebezpieczeństwo wstrząsów socjalnych.

**Redukcja, którą ma i musi obecnie przeprowadzić państwo polskie** w szeregach swoich urzędników i funkcjonarjuszy, jest problemem **niezmiernej wagi i zarazem niezmiernie skomplikowanym.** Nie da się ona przeprowadzić prostolinijnie, **według słusznych zasadniczo wskazówek „czystej" oszczędności, lecz pociągnie za sobą skutki może z początku tak samo ciężkie, jak obecna rozrzutność państwowa w tym kierunku.**

Jeżeli bowiem redukcje urzędników i robotników w **przedsiębiorstwach prywatnych stworzyły całą armię bezrobotnych,** która jest nowem ciężkiem zagadnieniem gospodarczem — to **takie same skutki musi pociągnąć za sobą wydatna redukcja funkcjonarjuszy państwowych.**

Po redukcji trzeba ich będzie zatrudnić i trzeba wyżywić. Przez sam fakt redukcji państwo przecież nie znajdzie, **ani nie stworzy środków na utrzymanie tych ludzi, jako bezrobotnych.** Musi dłuższy czas upłynąć zanim zmniejszenie ciężarów państwowych, które będzie skutkiem zmniejszenia liczby urzędników i funkcjonarjuszy państwa, oraz oszczędności w armji, wpłynie **dodatnio na prywatne życie gospodarcze w tej mierze, aby to prywatne życie gospodarcze potrafiło wchłonąć nietylko obecnych prywatnych bezrobotnych, ale i tych bezrobotnych, których stworzy państwo przez swoją redukcję.**

W nieuniknionym zaś okresie przejściowym, który nie może być tak bardzo krótki, problem zatrudnienia i wyżywienia tej nowej armji bezrobotnych będzie jednym z najcięższych, z jakim się nasza państwowa i społeczna gospodarka musi uporać.

---

# Koła rządowe o nagłej zwyżce dolara.

## Niektóre koła gospodarcze dążą do zniżki złotego. Akcja Gdańska i Berlina.

**Warszawa, 13. 11.** — W związku z nagłą i nieoczekiwaną zwyżką dolara w dniu dzisiejszym koła rządowe oświadczają:

**Niewątpliwie istnieje pewne zdenerwowanie w społeczeństwie, a pewne odłamy społeczne okazują tendencje do obniżenia złotego. Niektóre koła społeczne dążą do tego wyraźnie.**

Podstawą jednak zachwiania się złotego jest akcja, **prowadzona przez Berlin i Gdańsk. Stoi to w związku z rokowaniami polsko-niemieckiemi.**

Sytuacja da się opanować przy zdecydowanej polityce Banku Polskiego.

Stwierdzić jeszcze należy, że rząd nie ma **żadnych większych zobowiązań w obecnym momencie ani zagranicą, ani w kraju. Bilans handlowy nie upoważnia również do obaw.**

**Być może, iż przedsiębiorstwa prywatne miały stare zobowiązania i w poszukiwaniu dolara przyczyniły się również do zwyżki. Stwierdzić jednak należy że Bank Polski w ciągu dnia dzisiejszego pokrywał wszelkie zgłoszenia po kursie 5.98.**

—x—

# Walka nieszczęśliwego ojca

## o wyświetlenie tajemnicy śmierci swego dziecka.

## Czy Filip Daudet został zamordowany, czy też popełnił samobójstwo?

### Kompromitacja paryskiej policji politycznej.

Pamiętnym jest tajemniczy wypadek **zgonu syna przywódcy rojalistów francuskich Leona Daudeta, młodego Filipa Daudeta.** Śmierć tego młodzieńca, której okoliczności dotychczas nie zostały należycie wyświetlone, przeciwnicy polityczni osieroconego ojca chcieli wyzyskać politycznie przeciw niemu. **Podczas gdy rodzina zmarłego stale twierdziła, że Filip Daudet został zamordowany, ze stro ny przeciwnej oświadczano, że młody Daudet związany był stosunkami swemi z kołami anarchiczno-komunistycznemi i że mając sobie polecone dokonanie jakichś zamachów odebrał sobie życie.**

Ojciec Filipa, chcąc rehabilitować w opinji publicznej dobrą sławę swego syna, wytoczył proces o morderstwo „prze ciw niewiadomemu", byleby tylko móc przy tej okazji przy pomocy całego legjonu świadków wykazać, **iż syn jego nie popełnił ani też nie sprzymierzał się przeciw ojcu z jego wro gami politycznymi.**

Właśnie przed trzema tygodniami ten proces rozpoczął się przed trybunałem pa ryskim, **a krwawa tajemnica unosi się jesz cze do dnia dzisiejszego nad salą sądową.** Obecnie przesłuchiwanie świadków zosta ło już ukończone, w czwartek, piątek i so botę nastąpią przemówienia obrońców, **poczem zapadnie wyrok.**

Faktem jest, że w procesie tym **skompromitowana została także paryska policja polityczna,** w osobach swych głównych przedstawicieli. Proces ten nastręczył także okazję do rzucania strzał politycznych, przeciw nieraz wysoko postawionym osobistościom. Tak np. zaatakowany został w procesie ostro komisarz policji p. Lannes, który jest szwagrem p. Poincerego. Czego temu człowiekowi nie zarzucano? Powiedziano, że jako komisarz policji kradł książki z bibljoteki muni cypalnej, dokumenty z archiwów, cenne okazy filatelistyczne ze zbiorów prywatnych, że dla osłonięcia swego własnego skandalu z całą świadomością fałszywie oskarżył dwóch najszanowniejszych obywateli o zgwałcenie małoletniej i że ten krok jego został przez zwierzchność policyjną zatuszowany.

Komisarzowi Colombo, Leon Daudet prosto w oczy oświadczył w sądzie, że **on to właśnie jest tym człowiekiem, który w podziemiach księgarni Le Flacuttera zamordował jego syna...**

Zapytany o powody p. Daudet oświad czył tylko, że dowody te istnieją, ale o-trzymał je pod warunkiem nie ujawnienia informatorów i że więcej dodać do nich nie może. Adwokat jego, który dowody te podobno zna, zapytany o nie przez przewodniczącego sądu, zasłonił się tajemnicą urzędową...

**Jednem słowem na każdym kroku łamigłówki i zagadki, na każdym kroku insynuacje i podejrzenia, a dowodów — nie widać.**

Zaznaczyć należy, że w jednym z ostatnich dni rozprawy komisarz Colombo ściągnął na siebie oburzenie opinji publicznej. Gdy wracał mianowicie z przesłu chiwania i **przechodził obok matki ofiary tej krwawej tragedji, pani Daudet, potrącił ją brutalnie, witając się z kimś znajdującym się poza jej plecami, a zwracając się do niej twarzą w twarz — zaśmiał się jej szyderczo w oczy. P. Daudet wydała przeraźliwy krzyk i padła zemdlona,** a gdy ją wynoszono z sali wśród spazmatycznych łkań powtarzała: **„To on zabił moje dziecko"...**

Jakikolwiek zapadnie w tej sprawie wyrok, który, jak powiedzieliśmy, jest już bliski, to jest jednak rzeczą wątpliwą, czy położy on **kres podwójnemu komentowaniu krwawej zagadki.**

## W hotelu.



**Gość:** — Znowu podnieśliście cenę numeru? Toż to jawne paskarstwo!
**Numerowy:** — To, proszę pana, nie paskarstwo. Dyrektor hotelu żeni się i potrzebuje gotówki.

## Porucznik, znieważony przez sierżanta, odbiera sobie życie.

Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj w sferach wojskowych. Porucznik 23 p. p., stacjonowany we Włodzimierzu, Zygmunt Androwicz, w następstwie nieporozumienia i czynnego znieważenia przez sierżanta odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Sierżanta aresztowano i odstawiono do Lublina.

Wypadek ten wywołał przykre wrażenie w mieście.

## Defraudacja w kasie skarbowej w Stołpcach.

Ze Stołpców donoszą o wielkiej defraudacji, popełnionej w tamtejszej kasie skarbowej. Władze śledcze wykryły, że defraudacji dokonał rachmistrz kasy, Kazimierz Jaworek, na sumę 6400 złotych. Do tychczas nie udało się wykryć wspólników Jaworka, który wypiera się winy. Śledztwo w toku.

### 5-ty Czwartek literacki.

# „Twórczość Romain Rollanda".

### Odczyt pr. Cezarego Jelienty w Miejskiej Galerji Sztuki.

*W krótkim ale pełnym treści referacie prelegent wczorajszy uwypuklił postać Romain Rollanda, chrakteryzując go jako „człowieka nie na miarę dzisiejszą, przeciwstawiającego się żywiołowo i har do przeciętności swym intelektem i duszą o głębokim podkładzie etycznym".* Znakomity muzyk o górnym umyśle i nieza-wisłym sądzie, ośmielił się np. nie uznawać Brahmsa i Wagnera.

Nieustanny entuzjasta, piewca Boskiej harmonji, pojętej jako dostojne zestrojenie boleści i rozkoszy, daje w swych dzie łach szerokie tchnienie realnego świata z jego brzydotą i pięknem.

10-tomowe monumentalne, spiżowe dzieło „Jean Christophe" jest soczewką, w której pryzmacie odbija się wiernie ta iście granitowa indywidualność.

Punktem ciężkości utworu, nicią przewodnią jest najznamienniejsza bodaj ce cha Romain Rollanda a mianowicie zdolność wznoszenia się ku szczytom po każdem załamaniu. Poprzez powieść idzie, jako wicher skalny, wołanie: „życie jest straszne, ale ja żyć będę!!"

Hasłem zarówno Romain Rolanda jak i bohatera powieści "Jean Christophe" jest: nie poddać się, rozumieć przeznaczenie swoje, nie zagasić iskry Bożej, być apoteozą mocy człowieka i w rozkoszy i w boleści, jak 5-ta symfonja i sonata patetyczna Beethovena!

Spokojna dykcja, wytworność stylu, poważne i głębokie ujęcie tematu cechowały z pamięci wygłoszony, niestety jednak zbyt okrojony odczyt. **J. Saw.**




# Bunt serca.

Pani Etel przycisnęła głowę do poduszki. Starała się usnąć, żeby rano być gotową do szykowania przyjęcia, gdyż był to dzień imienin córki jej, Mädi.

Mädi skończyła 18 lat.

Dotychczas uczęszczała do szkoły i kwalifikowała się na nauczycielkę. Pani Etel nie miała nic naprzeciw, gdyż rola matki dorastającej córki zaskoczyła ją bardzo wcześnie.

Myślała nad tem, że ją wprowadzi w świat, na bale, zabawy itd., że będą ją uważać za starszą siostrę Mädi i cieszyło ją to ogromnie, że jest jeszcze tak młodą i świeżą.

Z tą ostatnią wesołą myślą — usnęła. Następnego ranka obudziła ją służąca o niezwykle wczesnej godzinie.

Odziawszy się weszła do jadalni. Ogrodnik przybrał stół niezwykle pięknie. Poprawiła jakieś nakrycie i rzuciła wzrok w lustro.

Ujrzała ładną, zaróżowioną twarz mło dej stosunkowo jeszcze kobiety i uśmiech nęła się na samą myśl, jak ładnie wyglądać będzie obok Mädi.

Drzwi od sąsiedniego pokoju otwierają się i wchodzi Mädi.

Pani Etel wyciągnęła do niej swe pulchne ramiona, Mädi pozwala się obejmować, całować, przyjmując to jednak bardzo chłodno.

Matka przygląda się jej badawczo.

— Ciocia Ela prosiła nas na podwieczorek.

— Dobrze, mamo.

Po upływie pół godziny siedzą już w powozie. Mädi jest milczącą, jakby zajęta ponuremi myślami.

Po przyjeździe do domu pani Etel zostaje sama i zaczyna snuć plany zabaw na zbliżający się karnawał.

— Mamo, nie przeszkadzam? pyta Mädi, otwierając drzwi.

— Ależ, skąd, proszę cię, siadaj.

Mädi siada, opiera się o poręcz i z pewnem wahaniem w głosie zaczyna mówić:

— Mamo, długo przygotowywałam się do tej rozmowy, i nareszcie wybrałam dzień dzisiejszy, jako najodpowiedniejszy. Dziś stanęłam w rzędzie ludzi dorosłych.

— Tak, Mädi — przytakuje matka.

— Mamo, może zrobimy początek mej pełnoletności i odłożymy dziecinne imię „Mädi" do szafki z zabawkami, zastępując je prawdziwem mem imieniem Edmee.

— Jak chcesz — Mädi lub Edmee. Je steś już dorosłą panną, będziemy razem chodzić na bale, maskarady...

Pani Etel, pod wpływem spojrzenia córki przestała mówić.

— Właśnie o tem, mamo, chcę z tobą pomówić. Będziemy chodzić razem po to tylko, żebym ja miała okazję się bawić, gdyż ty, mamo, bawiłaś się już napewno dosyć. Do ostatniej granicy, bawiłaś się przez twe czterdzieści dwa lata.

Postanowiłam zostawić ci swobodę do dnia dzisiejszego, bo od dziś to się skończy!

— Co ty chcesz odemnie? — zawołała matka ze złością, — wypraszam sobie coś podobnego.

— Nie umoś się, mamo. Ostatnie dwa lata spędziłam na ławie szkolnej, li tylko dlatego, żeby ci zejść z drogi, ale teraz nie chcę więcej. Myślałaś pewnie o tem, że będziemy wszędzie razem chodzić, ba wić się itp. O, nie. Muszę ci zgóry powiedzieć, żebyś o tem zapomniała. Nie chcę słyszeć więcej tych komplementów, że jesteśmy siostrami. A zresztą, wiem, że przy tobie będę musiała się usunąć w cień, gdyż twoja miękka, kobieca natura podoba się więcej mężczyznom.

— Edmee, jak ty się nie wstydzisz?..

Edmee wzruszyła ramionami.

— Nie życzę sobie takiej matki, któraby mi robiła konkurencję. Chcę mieć taką, któraby wyglądała staro i ubierała się odpowiednio do swych czterdziestu dwóch lat.

— Edmee, jesteś zła lub zwarjowana! Przecież wszyscy się będą śmiać ze mnie. Ciebie musiał ktoś zbuntować.

— Nie mamo, nikt mię nie zbuntował, ale to jest bunt mego serca. Trudno, będziesz musiała zapomnieć o zabawach i flircie z baronem...

Pani Etel podniosła zapłakaną twarz i ujrzała w oczach córki nieziomne posta nowienie. Zrozumiała, że jest zabawką losu, że znalazła się inna, silniejsza niej, która cierpliwie czekała, aż jej do nadejdzie...

I nadszedł...

—:s:—

# Jak kto dowcipkuje?

## Polaka rozwesela „golizna" i teściowa.

Pewien profesor amerykański dociekający jaki gatunek humoru właściwy jest każdemu narodowi, zestawia następujące kategorje dowcipów:

**Anglik dowcipkuje na temat:** całusów przegranych zakładów, gry w golfa, pijaków i teściowych.

**Francuza** pobudzają do śmiechu żarty o żołnierzach, mamkach, kokotach, niemieckich turystach i — teściowe.

**Niemiec** za przedmiot „wiców" obrał sobie roztargnionych profesorów, lejtnantów, mężów którzy zapomnieli klucza, kucharki i — teściowe.

**Włoch** drwi najchętniej z tłustych księży, z kapeluszy damskich, fiakrów neapolitańskich i — z teściowej.

**Amerykanin** chętnie śmieje się ze wszystkiego, ale za najśmieszniejsze uważa: sztywnego Anglika, biednego kupca zdławionego przez potężny trust, limoniade zawierającą wódkę (na tle prohibicji...), włoskich kataryniarzy, no i — teściową.

**Polaka** rozwesela tylko golizna i — teściowa.

Jak z tego zestawienia widać — „mają narody przeróżne mody", ale teściowa jest niezmiennie i wszędzie — kozłem ofiarnym.

—:s:—

# Miesiąc w szklanej trumnie.

## Zwycięstwo nad własnem ciałem.

W Amiens udało się niejakiemu Hochowi pobić rekord głodowy sławnego Succiego, który 29 dni wytrzymał bez pokarmu. Hocha zamknięto w szklannej trumnie, zaopatrzywszy go tylko w dwie pigułki opjumowe i 7 litrów wody osłodzonej cukrem. Trumnę zapieczętowano. Hoch przebywał w niej przeszło miesiąc, leżąc nieruchomo, a wykonując tylko ruchy potrzebne do zmiany bielizny i zmywania twarzy wodą kolońską. Podczas postu złożył Hochowi wizytę Succi. Wreszcie trumnę otworzono, a „mistrz głodowy" oświadczył swą radość z powodu tego, że pokonał Succiego. Jedynie silna wola pozwoliła mu odnieść to zwycięstwo nad własnem ciałem. Hoch ma zamiar po kilku miesiącach raz jeszcze podjąć ten eksperyment głodowy w nadziei, że uda mu się okres postu jeszcze przedłużyć. W każdym razie nie ma nadziei dorównać zmarłemu już Włochowi Merlattiemu, który wytrzymał bez pokarmu 43 dni!



Odnaleziony w muzeum sztokholmskime portret słynnego zdrajcy Opalińskiego, który podczas najazdu Karola Gustawa na Polskę, przeszedł na stronę wroga. Obraz ten przedstawia dużą wartość historyczną i artystyczną. Ramy są późniejsze.

# Oryginalny klub.

## Flaszka wina, jako symbol.

Przed kilku dniami odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie „Klubu ostatniego człowieka". Klub ten został założony w r. 1886, a należało do niego z początku 36 osób. Członkowie tego klubu postanowili, że ten z członków, który wszystkich innych przeżyje, wypije flaszkę wina, pochodzącą właśnie z roku 1886. Na ostatniem posiedzeniu brało udział tylko jeszcze 3 członków. Stół był mimo tego nakryty na 36 osób, a miejsca zmarłych pokryte były kirem. Na środku stołu stała historyczna flaszka wina, zakupiona w roku założenia klubu. Rzecz znamienna dla stosunków amerykańskich: do klubu tego należeli ludzie będący na wysokich stanowiskach. Tem dziwniejszą wyda się wobec tego myśl, przyświecająca „klubowi ostatniego człowieka".

——:—:——

# Pierwsza kolej w Afganistanie.

## 34 tunele.

Otwarcie linji kolejowej przez słynną przełęcz Chatbar (Indje półn.) jest zapoczątkowaniem nowej ery w rozwoju imperjum indyjskiego, które w ten sposób uzyska połączenie z Arganistanem. Tę ciężką robotę zaczęto jeszcze w r. 1920. Linja kolejowa biegnie z Jamrud koło Peszawaru, pnie się w górę przez 34 tunele, siedem razy przebiega przez rzekę Kabul i ma długości 37 mil. ang.. Koszt tej kolei wynosi 2 miljony funtów szterlingów.

## Krateczki sądowe.



# Nigdy się nie rusza... cudzego kapelusza.

## Krzyk w małej cukierence.

Jakże często, znużony beznadziejną włóczęgą po ulicach miasta, wstępuje do kawiarni, aby szklanką, czarnej podniecić nieco swe stępiałe nerwy mieszczucha. Jak to miło przy skocznych lub też smętnych dźwiękach orkiestry popijać czarną, sprawiać rozkosz podniebieniu swemu smakowitemi napoleonkami, ćmiąc jednocześnie papierosa za papierosem, a zaopatrzywszy się w całą baterję gazet wczytywać się w nie urabiać pogląd na całokształt współczesnych wydarzeń.

Tak jest, moi panowie, nie wyobrażam sobie życia bez kawiarni, a zwłaszcza bez owych pięknych kobiet, które tyle wdzięku nadają wszystkim lokalom. Nieraz gdy patrzy się na nie, ciśnie mi się do ust pytanie kto jesteście piękne nieznajome?

Być może, iż tego rodzaju myśli cisnęły się do głowy samotnego gościa, który pewnego dnia sterczał przy stoliku w cukierni Ignacego Grasika przy ul. Sienkiewicza 40, albowiem przed chwilą weszła młoda, przystojna i wytworna kobieta i zajęła miejsce opodal, każąc sobie podać herbatę i ciastka. Niedługo przecież bawiła w cukierni: załatwiła rachunek i wyszła z dumną miną dogaressy.

Marzenia gościa na temat pięknej nieznajomej przerwał znagła przeraźliwy krzyk bufetowej p. Garlikowskiej: oto stwierdziła brak swego ślicznego nowego kapalusza, który do chwili wejścia nieznanej kobiety w całej swej okazałości paradował na wieszaku!

I oto samotny jegomość wraz z panią Garlikowską rzucili się w pogoń za amatorką pięknych kapeluszy. Przy ulicy Nawrot udało się dopędzić ją, ona jednak zaczęła uciekać: oryginalny ów pościg wzbudził łatwo zrozumiałą sensację wśród przechodniów. W końcu zatrzymano złodziejkę i wraz z corpus delicti — kapeluszem p. Garlikowej doprowadzono tryumfalnie do komisarjatu. W komisarjacie zaś ustalono, iż wytworną elegancką damą jest niejaka Anna Jagielska z zawodu córa wesołego Koryntu, bez stałego miejsca zamieszkania, chwilowo zaś zamieszkała u wdowy Józefy Urbańskiej przy ulicy Andrzeja 58.

Po spisaniu protokółu damulkę puszczono na wolność, każąc jej we właściwym czasie stawić się na rozprawę sądową, czego przecież nie uczyniła, uważając za stosowne zniknąć z horyzontu sprawiedliwości. To też sąd pokoju 2-ego okręgu, na którego wokandzie sprawa Anny Jagielskiej znalazła się onegdaj, postanowił odroczyć ją ze względu na niestawiennictwo oskarżonej. Jednocześnie za amatorką cudzych kapeluszy rozesłano listy gończe.

Sza-wicz.

——:::——



Ostatni „krzyk" mody paryskiej.



Wycieczka angielskich kupców w Gdańsku, którzy przybyli, aby się zaznajomić na miejscu z możliwościami ożywienia bezpośrednich stosunków handlowych polsko-angielskich.

# Dzień w Łodzi.



## Przypuszczano, iż padła z głodu, a tymczasem...

(x) W dniu wczorajszym przed posesją domu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 51, upadła i straciła przytomność nieznana kobieta lat czterdziestu. Wokoło leżącej skupiło się wielu przechodniów, którzy w przypuszczeniu, że niewiasta padła z głodu, starali się ratować nieznajomą.

Zawezwany na miejsce lekarz pogotowia skonstatował, że kobieta padła wskutek nadmiernego użycia alkoholu.

Nieznajomą, jak wynika ze znalezionych przy niej papierów, jest niejaka Apolonja Koszykowicz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Pijaczkę w stanie nieprzytomnym odwieziono do zbiorni miejskiej.

—o—

## Pożar w śródmieściu.

(x) W dniu wczorajszym nad wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu Zofji Telatyckiej, zamieszkałej przy ulicy Piotrkowskiej 48. Zawezwany na miejsce II-gi Oddział Straży Ogniowej w niespełna pół godziny pożar umiejscowił.

W jednym z pokoi spalił się prawie że doszczętnie sufit.

Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie ogień wybuchł wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego.

Straty wyrządzone ogniem nieznaczne.

—o—

## Trójka pod kluczyk!

(n) Patrol policyjny V komisarjatu zatrzymał trzech podejrzanych osobników a mianowicie: Szczepana Szymczaka, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej 118, Jana Krysiaka (Rybna 5) i Władysława Burzyńskiego, bez stałego miejsca zamieszkania.

Zatrzymanych odprowadzono do komisarjatu, gdzie podczas przeprowadzenia rewizji, znaleziono wytrychy oraz lampki elektryczne.

Wszystkich trzech osadzono w areszcie.

—o—

## Weksel niezapisany ma nawet w Łodzi wartość.

(x) Ze składu tytoniu Romana Michałkiewicza przy ulicy Narutowicza 50, nie wykryty dotąd sprawca skradł w dniu wczorajszym z bufetu książkę ze znaczkami oraz blankiety wekslowe, na sumę 650 złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży V komisarjat P. P. wszczął energiczne poszukiwania.

## W góry, lasy, w kraje nieznane...

(x) Pani Bronisława Kwiatkowska, zamieszkała przy ulicy Żytniej 18 przed kilku tygodniami spostrzegła wielkie zmiany zaszłe u jej synka, 14-letniego Władysława. Władek chodził stale zamyślony, przynosząc do domu rozmaite drobiazgi, które skrzętnie ukrywał.

Pytania matki zbywał wykrętnemi odpowiedziami.

Przed paru dniami Władek wyszedł z domu z dość sporem zawiniątkiem.

Od tej pory nie widziano go więcej. Kwiatkowska o ucieczce syna doniosła policji.

Odszukaniem nowoczesnego Robinsona zajęły się władze bezpieczeństwa, przy rzekając stroskanej matce wrócić jej synalka.

## Dwie krówki za carskie ruble.

Onegdaj we wsi Turewo pod Łodzią zjawił się jakiś nieznany osobnik, podający się za handlarza bydłem.

Pewien gospodarz sprzedał przybyłemu dwie jałówki, wartości 120 złotych za cenę 75 dolarów. Nadzwyczaj zadowolony z tak korzystnej tranzakcji, udał się do swego zięcia, aby się pochwalić.

Tu jednak, pokazawszy „dolary" dowiedział się ku swemu przerażeniu, że są to tylko bezwartościowe ruble carskie.

Oszust zdążył już sprzedać dwie sztuki bydła chłopu z sąsiedniej wsi i zniknął.

—o—



Zarząd polskiego Sokoła w Kurytybie (Argentyna).

V. CROSS. 14

# PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Helena odpowiadała na jego pocałunki i ułożyła swą główkę, odziana w mały jedwabny toczek na jego ramieniu. Palce swe zanurzyła w jego gęstych, ciemnych włosach.

— Ach, jakie pan ma wspaniałe włosy! Jak ja je kocham! Czy pan wogóle zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo pana kocham! Gdybym nawet mówiła lata całe, nie potrafiłabym panu wszystkiego powiedzieć!

Jej słowa padały jak rozpalona oliwa na otwarte rany i wywoływały w duszy Rolanda niesłychany ból. Wzdychał i tęsknił za miłością w swem samotnem życiu a teraz spotkał tę kobietę, której pierwsze spojrzenie zerwało w nim tamę wszystkich namiętności, z takim trudem wznoszona od szeregu lat. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie mógł i nie powinien jej posiąść. Pewne, choć drobne zadowolenie dawała mu świadomość, że była zupełnie zależna od jego woli i że z zupełnem zaufaniem tuliła się do niego. Przeczuwał, jaką pełnię miłości mógłby mu nieść w darze. Siła jej uczucia, pełna chęci zupełnego zapomnienia o sobie, czyniła ją podobną do kobiety wschodu; ukryta namiętność, która w niej budziła się pod jego mimowolnym wpływem, łagodziło jednak wychowanie i naiwność dziewczęca.

Helena spostrzegła rychło, że Roland dla jakiejś nieznanej jej przyczyny nie odświadczy się o jej rękę. Przeczuwała nawet, że nie zdradzi przed nią powodu swego zmartwienia, które się wyraźnie odbijało na jego twarzy i wywoływało w niej uczucie dziwnego, niewytłumaczonego lęku.

Może to było niemądrze z jej strony, że tak długo u niego pozostawała, może jej obecność była powodem jego cierpień, — myślała zaniepokojona.

— Powinnam już odejść, — rzekła cicho. — Byłam tu przecież dość długo i przeżyłam chwile niewymownego szczęścia. Jestem panu nieskończenie wdzięczna, że mię pan zaprosił do siebie. Niezmiernie mnie raduje świadomość, że pan mię kocha, — dodała zapatrzona w jego oczy. — Kocham pana i oddałabym chętnie życie, aby pana uczynić szczęśliwym.

Był to ledwo dosłyszalny szept, który zamarł na jej ustach, przytłumiony nową falą gorących pocałunków.

— Bądź zdrowa, moja kochana i dowidzenia, — rzekł Roland wkońcu. — Nie zapomnij, że ty i twoja miłość to największe skarby, jakie posiadam.

Pod wpływem bliskiego rozstania znowu przemówił do niej poufale „ty". Puścił ją i wstał. Helena ubrała swe rękawiczki i bez zamienienia choćby jednego jeszcze słowa zeszli do samochodu, który po chwili zniknął Rolandowi z oczu.

Podczas jazdy Helena zamknęła oczy i przypomniała sobie wszystko, co zaszło. Było to dla niej prawdziwą zagadką. Z jednej strony smuciła ją świadomość, że nie wszystko było jasnem i wyraźnem między nimi, z drugiej zaś strony była niezmiernie uradowana, że z własnych ust Rolanda dowiedziała się o tem, że ją kocha. Postanowiła nie wspominać w domu o swych odwiedzinach u niego, nie wiedziała bowiem, jak wytłumaczyć rozmaite momenty tego spotkania. Prawdopodobnie także Roland nie życzył sobie, aby ktokolwiek był poinformowany o jej odwiedzinach w jego mieszkaniu. Wiedziała, że ją kochał. Tymczasem jednak jego słowa i jego pocałunki miały pozostać jej słodką tajemnicą.

W tydzień później Roland wyjechał do Paryża. Rodzina Tornów przygotowywała się także do wyjazdu na wieś do majątku narzeczonego Eugenii. Helenie te odwiedziny u nielubianego przyszłego szwagra zupełnie się nie podobały. Nieobecność Rolanda i jego długie milczenie oddziałały na nią deprymująco i twarz jej przybladła wywołując zaniepokojenie matki, która podejrzewała, że jej córka jest chora. Pani Torne napisała o tych swoich obawach do Rolanda i wyrażała w liście nadzieję, że wyjazd na wieś spowoduje poprawę jej zdrowia.

W kilka dni później odpisał Roland do pani Torne; ubolewał nad tem, że otrzymał niepomyślne nowiny o jej córce. Zgadzał się z nią, że pobyt na wsi może poprawić stan zdrowia Heleny; proponował jej, aby ją wysłała na miesiąc do Włoch gdzie przebywa jego siostra, która niedawno wróciła z Ameryki i obecnie spędza lato nad brzegami jeziora Como. Siostra wyraziła swą radość, że będzie mogła ugościć u siebie Helenę. Wobec tego uważał, że pani Torne nie będzie miała żadnych zastrzeżeń przeciw temu, aby jej córka pojechała na kilka tygodni w zdrowe okolice alpejskie, gdzie pod dobrą opieką jego siostry będzie mogła szybko powrócić do poprzedniego kwitnącego zdrowia.

d. c. n.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

# Gdy łódzka madame de Thebes przepowiada...

## Talja kat przetłuszczonych i odrobina „przemysłu“ — a przydałoby się mądre prawo Karola Wielkiego!

Niezupełnie minęły jeszcze czasy mroków umysłowych i zabobonów średniowiecza... W tych dniach rozdawano — w XX wieku i na ulicach półmiljonowego miasta europejskiego Łodzi — ulotki takiej dosłownie treści i — nota bene — ortografji:

„Chiromantka Która Wróżi z ręki twarzy i przepowiada przeszłość, przyszłość, i teraźniesząść odgaduje imiena osób o któryh sie myśli daje nalepszą rade w interesach, procesach chorobach życiu rodzinnym, miłości wypowiada na żądanie z cudzej fotografji. Proszę przyjść i przekonać. (!) Proszę o niezapomnieniu adresu. Uprasza się nie zważać na umowe ludzi(!) Cena od 50 gr. do 1 zł.“

Następuje adres...

Postanowiłem i ja „nie zważać na umowe ludzi“ a „przyjść i przekonać“. Stosownie do wskazanego adresu „chiromantke“, która „przepowiada przeszłość“, znalazłem w jednym z domów na jednej z ulic śródmieścia, „w oficynie, na dole w Suterynie“. Doczekałem się mojej kolejki i dostałem się wreszcie przed oblicze mistycznej łódzkiej Pytji.

— Pan sobie życzy z kart czy z ręki?

Skłoniłem się: — Jak będzie trwalej, proszę pani.

Chiromantka spojrzała na mnie trochę zezem.

— A z imieniem czy — bez?

— Jak pani uważa. Aby bez bólu..

Mistyczna Pytja spojrzała na mnie koso i odezwała się już całkiem w stylu współczesnej prozy:

— Należy się — jak z imieniem — złotówka. Bo to żadne żarty nie som...

Złożyłem złotówkę i dowiedziałem się wszystkiego. Smutnie zapowiada się przyszłość moja... Wyjawszy „list“ (naturalnie...), który otrzymam w najbliższym czasie od bliskiej mi osoby (naturalnie...) oraz podróż daleką, która czeka mnie (naturalnie...), los gotuje mi czarną przyszłość: żyć bede wprawdzie do samej śmierci, ale zato umre znienacka w chwili zgonu, i to w sile wieku, chyba, żebym doczekał się sedziwej starości... Ożenić sie — nie ożenie sie wprawdzie jeszcze tak rychło, ale zato przyszłej mojej będzie na imię Genowefa...

Brrr... Dowiedziałem się jeszcze mnóstwa okropnych rzeczy z poza zasłony lat idących, ale — wolę już nie mówić o tem..

STARE, ALE MĄDRE PRAWO.

A teraz żarty na stronę: Szanowna chiromantka, która „przepowiada przeszłość“ jest tylko jedna z wielu. Mamy ich w Łodzi całe falangi. Nie każda posiada tyle głupiego sprytu i naiwnej czelności, by reklamować mistyczne przymioty swe aż przy pomocy ulotek na ulicy, więc też nie wie szeroki ogół, jak wielka jest w Łodzi ilość tych pań. W istocie jednak niema w mieście naszem dzielnicy w śródmieściu czy na peryferjach gdzie nie mieszkałyby dziesiątkami domorosłe madame de Thebe'y, utrzymujące się wcale nienajgorzej ze talrej, przetłuszczonej talji kart, odrobiny sprytu własnego i —całej masy głupoty cudzej...

Na każde podwórko włażą — po kilka dziennie — jakieś przybłąkane cyganki-kabalarki i wyłudzają od naszych Kaś i Maryś ich w pocie czoła przy pracy w kuchni zarobione złotówki...

Już Karol Wielki wydał prawo: „Niechaj nikt nie radzi się wróżbiarzy, nie zajmuje się przepowiedniami; niechaj nie będzie czarowników, ani tych, co przyrządzają napoje miłosne... Wszędzie gdzie się ich napotka, niech się poprawią, lub niechaj zostaną ukarani“.

Przydałoby się i nam to prawo.

(faun.)

## Przyjemna zaleta.



— Pan zawsze jesteś z książką przy talerzu. Czy pan tak chętnie czytasz przy jedzeniu?

— O, tak! Gdy mam ładną książkę, to mogę jeść całemi godzinami.

# Zawód, nie potrzebujący patentu.

## Jeden amant i pięć wybranek serca.

Osobliwy proceder uprawiał młody bo zaledwie 22-letni Antoni W., zamieszkały w Łodzi przy ul. Kopernika.

Oto w tych czasach stagnacji i bezrobocia wyszukał sobie niezbyt uciążliwe i w miarę przyjemne zajęcie..

Był potrójnym narzeczonym, jednocześnie wystrzegając się pilnie ostatecznej konsekwencji, jaką zazwyczaj narzeczeństwo pociąga.

„Narzeczeński“ proceder okazał się wcale intratnym interesem dla przedsiębiorczego młodzieńca, zjadał on posilne obiadki i kolacyjki u narzeczonej nr. 1, otrzymywał drobne upominki od narzeczonej nr. 2, zaciągał mniejsze pożyczki pieniężne od numeru 3-go swej „słabości“.

A przytem tak się jakoś składało, że stale musiał odkładać termin ślubu: to wezwany został na zebranie kontrolne, to znów na przeszkodzie stała śmierć ojca i tak wkółko.

Wreszcie zaręczył się z ładną wdówką F. Cz. Rozpoczęło się znowu od prezentów, które wbrew ustalonemu zwyczajowi otrzymywał narzeczony. A więc nowa narzeczona sprawiła mu nieodzowne części garderoby, w jego też posiadaniu znalazł się zegarek z łańcuszkiem, pamiątką po zmarłym mężu wdowy.

Prócz tego siostra hojnej wdówki pożyczyła przyszłemu szwagrowi nieco grosiwa na wydatki przedślubne. Przyszedł moment decydujący: zapowiedzi ślubne zostały ogłoszone. Od tego czasu poczęły się przytrafiać Antosiowi nieszczęścia. Aż kiedyś uległ on, jak sam oświadczył, wypadkowi na kolei, gdzie potłukł bardzo poważnie (!) nogę. Termin ślubu nolens volens uległ zwłoce.

Aż nagle bomba pękła! Naiwna wdowa dowiedziała sie, że jej „narzeczony“ zawarł ślub z inną bogdanką serca notabene piąta z rzędu.

Awantura skończyłaby się z pewnością w komisarjacie policji, gdyby nie wyrozumiała siostra zawiedzionej narzeczonej, która wytłumaczyła jej, że nie jest pierwszą ofiarą podobnego szantażu i że czasy obecne zdeprawowały ludzi a szczególniej mężczyzn.

Na tem sprawę zakończono.

# Hałasy nocne na przystankach dorożek samochodowych.

## Pod adresem szoferów.

Z kół lokatorskich, zamieszkujących domy, położone przy przystankach dorożek samochodowych dochodzą nas po raz drugi skargi na hałasy nocne, urządzane przez szoferów. Całą prawie noc rozlegają się krzyki, śmiechy i t. p., nad ranem zaś rozpoczyna się zazwyczaj łoskot, wywołany próbami motorów i naprawą kół, co — razem wzięte — spędza sen z powiek mieszkańców danych okolic.

Dorożki samochodowe, mając stanowić udogodnienie komunikacyjne dla obywateli miasta, zarobki swe na nich głównie opierają. Sami zatem właściciele autodorożek, ich kierownicy czy szoferzy — winni dbać o ciszę i nie zakłócać spokoju nocnego mieszkańców miasta, z których się utrzymują.

Jeśli tego nie czynią, to chyba tylko wskutek bardzo źle pojętego interesu własnego, gdyż stwarzają nieprzychylną dla siebie atmosferę pomiędzy mieszkańcami. Niechaj więc autodorożkarze zechcą przyjąć tych kilka uwag wystosowanych pod ich adresem.

ZAMIAST FELJETONU.

# Kłopoty Adasia.

Do drobnych kłopotów życia powszechnego przybył pani Tuli jeszcze jeden w postaci krzyżówek z nagrodami, ogłaszanych co pewien czas w gazetach.

Mały Adaś, dorwawszy się do krzyżówek, rzuca książki w kąt i narysowawszy na papierze siatkę z namaszczeniem przystępuje do rozwiązania.

Tu jednak nie może się uporać z wyrazami, które przechodzą zakres jego wiedzy.

Apeluje więc do mamusi:

— Mamo, jaki to może być związek?

—Pewno małżeństwo, synku.

— Ale chemiczny!

— Czy ja wiem? Trzeba zadzwonić do pana Witolda, on studjował kiedyś chemję.

Dzwonek. Chemika niema w domu. Pytanie odkłada się na później.

— A zwierze z trzech liter?

— Kot, koń, lew...

— Musi mieć „u“ w środku.

— Może wół?

—Kiedy, mamusiu, wół się pisze przez „ó“.

— To nie zawracaj mi głowy.

Po chwili znów woła Adaś:

— Ja już naprawdę nie mogę. Jaka może być choroba umysłowa, dość pospolita?

Pani Tula dzwoni do znajomego psychjatry.

— Pan doktór bardzo zajęty? Przepraszam... Ja tylko chwilę... jedno pytanie... Jaka może być choroba umysłowa, dość pospolita?

— Melancholja.

— To za długa.

— Nie, pani. Skoro ją umiejętnie i w porę leczyć, nie bedzie za długa.

— Ależ nie... Niech pan doktór wymieni mi chorobę z pięciu liter, więcej nie mogę...

— Co takiego? Niezupełnie pojmuję...! Teraz jestem zajęty, mam chorych. Ja wpadnę do państwa w tych dniach, to zbadam.

Adaś znów natrafia na przeszkodę:

— Mamusiu, jak będzie po szwedzku powietrze, czytane wspak?

— Tego stanowczo nie powiem. Języka szwedzkiego nie uczyłam się i nikt go nie zna w naszem kółku.

Adaś rzuca krzyżówkę i idzie spać rozżalony, że nie może rozwiązać zadania i nagroda go ominie.

Pani Tula zaś boleje nad dzieckiem, któremu istotnie pomóc nie może.



Książę Oskar pruski, syn Wilhelma został oskarżony o bigamję.

# Płaszcz w przymkniętych drzwiach.

## Byłby tak stał do rana, gdyby nie przechodzień.

Dzień wczorajszy odznaczał się nadzwyczajnym ruchem w restauracjach.

Jakiś młody człowiek, który „spłukał się“ do ostatka w jednej z restauracyj łódzkich został stamtąd bez wszelkiej ceremonji wyrzucony za drzwi, które mu przycięły palto, że nie mógł się ruszyć.

Pijaczyna stał przez dłuższy czas przed drzwiami, pukając nieśmiało, ażeby drzwi otworzono i uwolniono go z tego osobliwego więzienia, ale knajpiarz, nie wiedząc, że drzwi przycięły palto, myślał, że pijak chce znów wejść i pić, więc nie kwapił się jakoś do otwarcia drzwi.

Dopiero interwencja spóźnionego przechodnia wyratowała młodzieńca z ciężkiej sytuacji. Miał jeszcze tyle siły, że poszedł sam do domu.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

# Waloryzacja i wymiana pożyczek w Niemczech

## wynosi 25 proc.

W wykonaniu niemieckich ustaw waloryzacyjnych z dn. 16 lipca 1925 r. Rzesza Niemiecka przeprowadzać będzie waloryzację i zamianę pożyczek w sposób następujący: 1) Hipoteki, długi gruntowe i rentowe, ciężary realne, prawa zastawu okrętowe i kolejowe waloryzowane będą zasadniczo na 25 proc. ich wartości w złocie. Dla zgłoszeń (Amstgericht) tych hipotek, już spłaconych, ustalony jest termin do 1 stycznia 1926 r. Pozatem zaleca rząd niemiecki, z uwagi na szczególne trudności w tej dziedzinie, pomoc prawną adwokata niemieckiego. 2) Obligacje przemysłowe konwertowane będą zasadniczo na 15 proc. ich wartości w złocie. Dodatkowe prawa przysługują t. zw. dawnemu posiadaniu, t. j. posiadaczom obligacyj od dn. 1 lipca 1920 oraz w razie zaistnienia szczególnych wypadków, przewidzianych przez prawo, zwłaszcza dla wspólnej sukcesji prawnej (np. nabycie wspólności spadkowej drogą podziału i t. p). Zgłoszenie posiadanych obligacyj należy uskutecznić natychmiast u dłużników, którzy emitowali obligacje, a to z uwagi na fakt, że posiadacze europejscy zobowiązani są w ciągu jednego miesiąca zgłosić swój stan posiadania u dłużników, którzy ogłosili wezwanie do zgłoszeń dawnego posiadania w „Deutscher Anzeiger" oraz w innych do zgłoszeń dłużników przeznaczonych dziennikach. Posiadacze obligacyj, zamieszkali poza Europą, obowiązani są uskutecznić wspomniane zgłoszenia w ciągu czterech miesięcy od daty ogłoszenia wezwania dłużnika. Zgłoszenia na leży dokonać załączając płaszcze zewnętrzne arkusze obligacyj lub kwity depozytowe oraz dowody dawnego posiadania. Konwersji podlegają również wcześniej wylosowane i wypowiedziane obligacje. Właściciel obligacyj, który złożył je w banku, przeprowadzającym za przed siębiorstwo emitujące wylosowanie i wypowiedzenie obligacyj, winien nowe prawa zgłaszać w odnośnym banku, a o ile jest posiadaczem dawnym — winien wydać polecenie, by bank natychmiast przesłał obligacje od firmy emisyjnej celem zgłoszenia dawnego posiadacza, równocześnie zawiadamiając bezpośrednio o tem firmę emisyjną. (Komunikat Min. Skarbu).

# Taryfa celna została ustalona na okres kilkoletni.

## Głównem jej zadaniem jest utrzymanie równowagi bilansu handlowego.

(ex) W „Dzienniku Ustaw" Nr. 113 z dnia 7 listopada r. b. zostało ogłoszone rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa o zmianach w taryfie celnej.

Najważniejszem ich zadaniem jest zapewnić Polsce równowagę bilansu handlowego. Drugiem zadaniem — zróżniczkowanie niektórych pozycyj dawnej taryfy, w której towary o zupełnie różnej wartości i wadze, złączone były w jednym punkcie i opłacały równe cło.

Najwyższe cło nałożono na towary luksusowe, nie stanowiące przedmiotu pożądnej potrzeby. Pewne podwyżki zostały również wprowadzone dla tych dziedzin produkcji polskiej, które zdolne są po kryć całkowicie potrzeby kraju.

W większym stopniu protekcjonizm za stosowany został tylko w wypadkach, za któremi przemawiają względy obrony Państwa.

Nowa taryfa obliczona jest na czas 2—3 lat. Na podstawie doświadczenia, ze branego w tym okresie, przeprowadzona ma być następnie generalna rewizja taryfy celnej, zarówno co do samego układu, jak i wysokości poszczególnych stawek.

# Produkcja światowa złota.

(w) Po długich studiach nad produkcją kopalń złota, jeden ze znakomitych ekspertów M. Joseph Kitchin podał w Financial News dane co do produkcji światowej złota. Produkcja ta osiągnęła swoje maksymum w roku 1915, kiedy wynosiła 96,4 milj. f. ang. W r. 1924 wyprodukowano 80,5 milj. f. ang., z czego 56,2 milj. f. ang. przypada na kopalnie Imperjum Brytyjskiego. Produkcja światowa w r. 1922 spadła do 63,5 milj. f. ang. Według wszelkiego prawdopodobieństwa produkcja złota w r. b. na całym świecie nie przekroczy 80 milj. f. ang. Wobec skupienia zapasów złota w Stanach Zjednoczonych, produkcja złota ma specjalnie ważne znaczenie dla państw złota tego pozbawionych.

# Z przemysłu maszynowego w Wielkopolsce.

(z) Przemysł maszynowy w Wielkopolsce uskarża się na wielki brak środków obrotowych, powodowany przez zaleganie w wypłatach przez odbiorców. Między innemi instytucje rządowe, jak np. P. K. O., bardzo opóźniają wypłaty. W rezultacie fabryki pozbawione są w zupełności środków obrotowych, co wywołuje stałe zmniejszanie się produkcji, pomimo dostatecznej ilości zamówień. Pozatem fabryki maszyn, jak informuje Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, uskarżają się na wysokie koszty kolejowe oraz na utrudnienia przy imporcie surowców lub też części maszyn z zagranicy. Obecny stan zatrudnienia w 191 przedsiębiorstwach wynosi 9655 osób.

# Rokowania z handlową misją sowiecką

## na martwym punkcie.

Jak już donosiliśmy, pobyt delegatów sowieckiej misji handlowej w Łodzi w sprawie zakupów manufaktury — nie rokuje dotychczas żadnych rezultatów. Punktem zasadniczym, na który nie mogą się zgodzić przemysłowcy łódzcy, jest domaganie się przez Wniesztorg kredytu, dochodzącego do 9 miesięcy. Firmy łódzkie mogą udzielić kredytu najwyżej do 6 miesięcy, to jest takiego, na jaki zawarto tranzakcje poprzednie. Według opinji przemysłowców — realizacja dokonania przez Sowiety zakupów w Łodzi wydaje się obecnie wątpliwa, a to wskutek nieustępliwości Wniesztorgu.

—x—

# Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

**Notowania złotego zagranicą.**

Za 100 złotych: Berlin noty większe 62.48 — 63.12, noty drobne 61.19 — 61.81, wypłaty na Warszawę 62.59 — 62.91, Katowice 62.04 — 62.36, na Poznań 62.29 — 63.01, Gdańsk 78.90 — 79.10, wypłaty na Warszawę 77.90 — 78.10, Praga 534, Londyn za jeden funt szterlingów 29.00.

* * *

**Londyn.** N. Jork 4.84 11/16, Holandja 12.04 5/8, Francja 121.40, Belgja 106.85, Włochy 121.25, Niemcy 20.36, Szwajcarja 25.15, Danja 19.65, Szwecja 18.13, Norwegja 24.03, Helsingfors 192.43, Praga 163.50.

**Gdańsk.** Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.945 — 124.255, 100 złotych polskich 78.90 — 79.10, czek na Londyn 25.21, wypłaty telegraf. na Berlin 123.795 — 124.105, na Warszawę 77.90 — 78.10.

**Zurych.** Paryż 20.62, oLndyn 25.14.7, N. Jork 5.18.7, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12 Budapeszt 0.72.7. Bukareszt 2.42 i pół. Tendencja spokojna.

**Paryż.** Londyn 121.55, N. Jork 25.09, Szwajcarja 484.

**Nowy Jork.** Dewizy. Londyn 4.84 3/4. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.07, Berlin 23.80, Warszawa 16.70.

**Amsterdam.** Dewizy. Warszawa 0.41.25.

**GIEŁDA BAWEŁNIANA.**

**Nowy Jork,** 12 11. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 59.000, wewnątrz kraju 48.000, wywóz do Anglji 6.000, na kontynent 4.800. Loco 20.80, grudzień 20.30 — 20.32, styczeń 1926 r. 19.76 — 19.81, marzec 19.90 — 19.91, kwiecień 19.70, maj 19.60 — 19.64, lipiec 19.04 — 19.08, sierpień 18.90, wrzesień 18.87, październik 18.85.

**Nowy Orlean,** 12 11. Bawełna. Loco 19.73, grudzień 19.60, styczeń 1926 r. 19.53, marzec 19.35, maj 19.21, lipiec 18.90.

**Brema,** 12 11. Bawełna amerykańska 22.21 centów dolarowych za lbs.

**Liverpool,** 12 11. Havas. Bawełna. Notowania początkowe. Styczeń 10.54, marzec 10.59, maj 10.63, lipiec 10.54.

—:§:—

**NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ OBROTY MINIMALNE.**

**Warszawa,** 13. 11. — Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. stacja załadowania w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 16.25, owies kongresowy jednolity 18.10 — 18.00, jęczmień na kaszę (18.75), mąka żytnia 50% 30.50. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

———x———

# Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich jak zwykle dobry.

Dowóz znaczny i popyt na produkty dość dobry.

Z pośród całego szeregu artykułów spożywczych na uwagę zasługiwał dowóz nabiału.

Największym zaś był dowóz ziemiopłodów.

Ceny kształtowały się następująco:

**nabiał:** masło 4,00 — 4,40, masło śmietankowe 4,30 — 4,80, jajka 1,90 — 2,20, jaja ka skrzynkowe 1,80 — 2,00, śmietana (cena za 1 litra) 1,60 — 1,80, ser (cena za 1 klg.) 1,40 — 1,70. Za 1 litr mleka płacono 35 groszy.

**Drób:** kura 4,00 — 7,00, kaczka 3,50 — 5,50, gęś 9,00 — 11,00, indyk 11,00 — 12,50 Za kurczaki płacono od 1,50 do 3 złotych.

**Ziemiopłody:** (cena za 100 klg.) ziemniaki 6,00 — 6,50, buraki 8,00 — 9,50, marchew 11,00 — 13,00.

**Ogrodowizna:** Kalafior 0,50 — 1,50, główka kapusty 0,10 — 0,30; za kopę kapusty płacono od 2,50 do 6 złotych); pomidory (cena 1 klg.) 1,50 — 1,80.

Ceny owoców bez zmian.

Również popytem cieszyły się dzisiaj suszone grzyby, cena których za niewielki sznureczek dochodziła do 2 złotych.

Ruch na rynkach naogół dość duży.



Po wojnie światowej wyrób słynnych koronek belgijskich zaczął podupadać. Grono miłośników tych artystycznych i cennych wyrobów otworzyło szkołę koronkarstwa w Brukseli, z której fragment podajemy.

# SPORT.

—:::—

## Sportsmen godny podziwu

Znakomity sędzia w piłce nożnej i autor przepisów tej gry, John Lewis, mając 74 lata sędziuje z powodzeniem bez przerwy przez 45 lat. Ostatnio sędziował w Australji, dokąd został specjalnie zaproszony.

———o———

## Ze statystyki sportu rosyjskiego.

Ostatnie sprawozdanie Moskiewskiej Rady Sportowej przynosi następujące cyfry: w mistrzostwach moskiewskich różnych sportów boiskowych brało udział 36 klubów i 1954 zawodników. W piłkę nożną grało 124 drużyny — 1372 zawodników, koszykówkę 606 mężczyzn i 376 kobiet, w piłkę wodną... w piłkę grało — 315 mężczyzn i 148 kobiet.



## TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś na czwartem przedstawieniu po cenach najniższych (od 40 groszy) sensacyjną komedję Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Jutro o godz. 3 po południu po raz ostatni na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej „Nie-Boska Komedja".

Wieczorem jako siódma premjera sezonu uroczyste przedstawienie „Dam i huzarów" dla uczczenia setnej rocznicy powstania genialnej krotochwili Aleksandra hr. Fredry (ojca) oraz pięćdziesiątej rocznicy śmierci poety. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Grają role: Majora — Komornicki, Rotmistrza — Szubert, Kapelana — Ryszkowski, Porucznika—Wroński, Orgonowej—Rodowiczowa, Dyndalskiej — Dunajewska, Zosi—Wołoszynowska, Fruzi — Remicz, Zuzi — Rozwadowiczowa, Józi — Tatarkiewiczówna, Grzegorza — Mroziński, Remby — Gurynowicz. Nową dekorację przygotował Bolesław Kudewicz. Stroje według szkiców prof. Bronisława Gembarzewskiego.

W niedzielę po południu ostatnie przed zejściem z afisza przedstawienie po cenach zniżonych „Nie-Boskiej Komedji". Wieczorem po raz drugi „Damy i huzary".

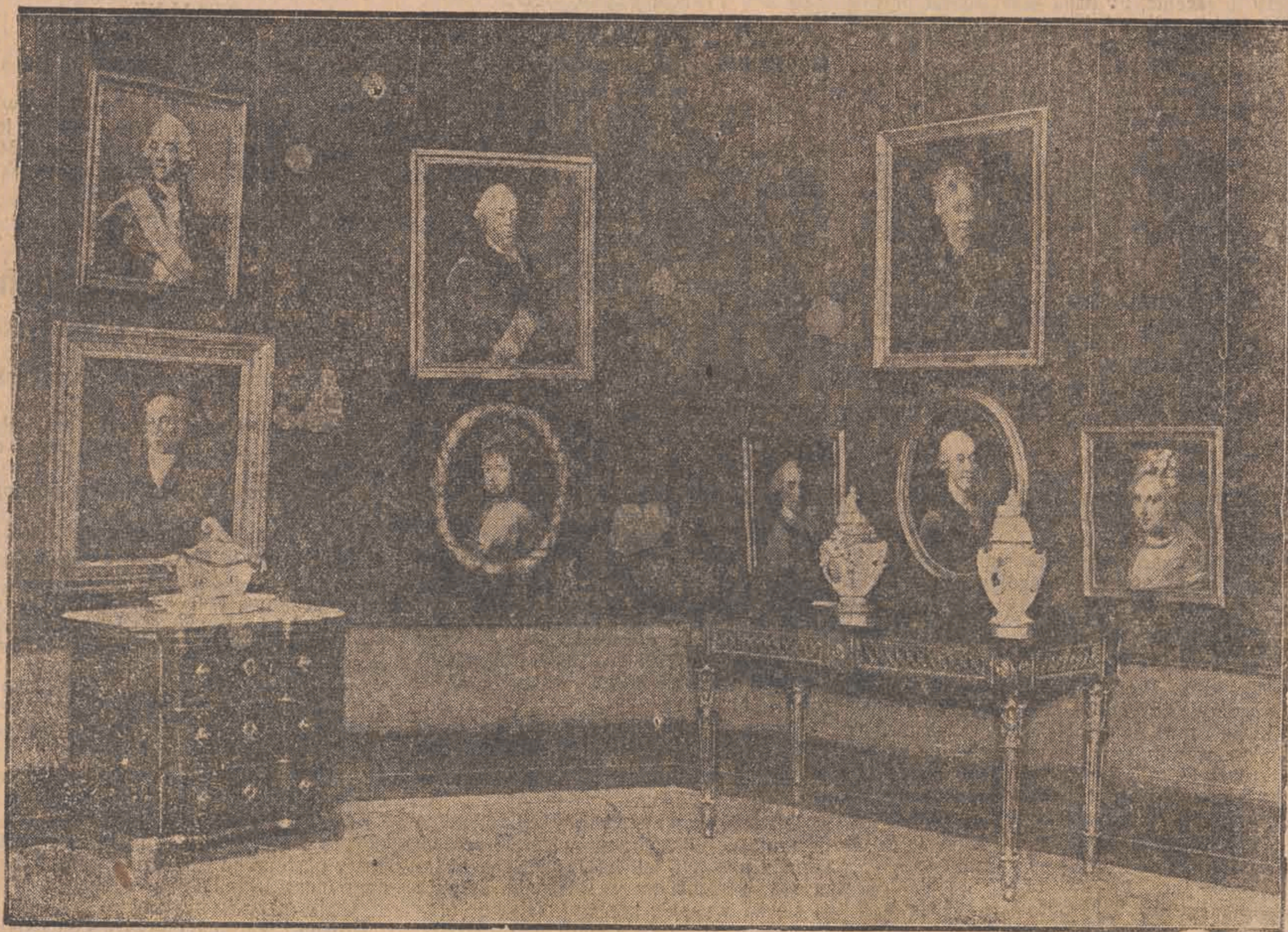
## TEATR POPULARNY
### Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, o godzinie 8.15 wieczorem niezwykle ciekawy i silny dramat D'Erneya i Cormona „Głośna sprawa", który zdobył sobie powodzenie i rozgłos dzięki swym nieprzeciętnym walorom artystycznym. Reżyserował J. Pilarski. Udział biorą pp.: Bartoszewska, Bronowska, Brandtówna, Szczepańska, Zielińska, Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Puchalski i Zawiejski. Ilustrację muzyczną opracował Z. Pilarski.

Jutro, w sobotę, o godzinie 4-ej po południu i o godz. 8.15 wieczorem „Głośna sprawa". Kasa czynna codziennie od godz. 12—3 i od 5—10 wieczorem.



Kolonja polska w Bordeaux urządziła nabożeństwo żałobne z okazji złożenia zwłok polskiego „Nieznanego Żołnierza". Powyższa ilustracja przedstawia wychodzących po nabożeństwie z kościoła.



Część obrazów i antyków, które powróciły z Rosji i zostaną umieszczone na zamku.



Fiński mistrz boksu Juvone, który od czterech lat zwycięża wszystkich przeciwników swego kraju.




**Cena prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Łodzi miesięcznie | zł. 3.50 |
| Dla robotników „ | „ 2.70 |
| Na prowincji „ | „ 5.00 |
| Zagranicą „ | „ 7.00 |

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

| | | |
|---|---|---|
| Za tekstem | 25 | 4 |
| Nekrologi | 25 | 4 |
| Komunikaty | 25 | 4 |
| Zwyczajne | 6 | 10 |

Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofic. administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.